

ŚPIEW

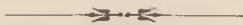


KOŚCIELNY

DWUTYGDNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

ŚRODA POPIELCOWA.



Zapustny wtorek ma się ku końcowi, wieczorowe cienie już utuliły ziemię. Skazówki zegaru, szybko idąc naprzód, pokazały dwunastą... północ. Zgrzytnęły koła zegarowe, wnet dzwon zaczął wybijać wolno, miarowo godzinę, a na ten sygnał odezwały się z wież kościelnych spiże, zapowiadając wiernym początek Wielkiego Postu. Na skrzydłach cichej nocy popłynęły dźwięki dzwonu, a kędy je usłyszano, wnet tam stawały tańce, zabawy, „karnawał się skończył“, szeptano. Cicho i smutnie rozpoczyna się Środa Popielcowa. Spoważniały twarze, a lud wierny zdąża do kościołów. W kościele panuje atmosfera pokuty: wielki ołtarz odarty z ozdób, zdjęto drogie relikwie, usunięto kwiaty; z obydwóch stron krzyża na skromnych lichtarzach założono sześć świec ze zwykłego żółtego wosku. Rozpoczyna się nabożeństwo. Przed ołtarz wychodzi kapłan, przybrany w humerał, albę, pasek, stulę i kapę fioletową, aby poświęcić popiół. Popiół ten przygotowany jest ze spalonych i zeszlorocznych palm. Gdy w roku ubiegłym były one symbolem triumfu, wesela, radości, to dziś pozostał z nich tylko popiół. Jaki to żywy przykład nikłości chwały tego świata! Świecę na ołtarzu rozpalone. Po stronie epistoły z prawej strony mszału leży tacka a na niej popiół, obok na stoliku kielich do mszy św., ampulki z winem i wodą, naczynie z wodą i ręcznik na tacce, wreszcie ornat fioletowy wraz z manipularzem. Ministranci, służący do mszy św., których powinno być przynajmniej trzech, mają w rękach jeden—mszał, drugi—łódkę z żarzącą się kadzielnicą, trzeci—naczynie z wodą święconą i kropidło. Kapłan wstępuje na stopnie ołtarza, całuje go, stanawszy przy otwartym mszale, rozpoczyna antyfonę: „Exaudi“, wnet odzywa się chór żalobnym jękiem powtarzając za kapłanem: „Exaudi nos, Domine“... wysłuchaj nas, Panie, ponieważ łaskawe jest miłosierdzie Twoje, według wielkości zmiłowania Twego wejrzyj na nas. Po ukończeniu antyfony i psalmu kapłan pozdrawia wiernych, mówiąc: „Dominus vobiscum“—Pan z wami—na co chór odpowiada: „Et cum spiritu tuo“—i z duchem twoim;—następnie odmawia nad popiołem cztery modlitwy, kropi go wodą święconą i okadza. Teraz następuje posypanie popiołu na głowy wiernych, pierwaj jednak, wzięwszy z ołtarza tacę, sam sobie (jeśli jest jeden tylko kapłan) posypuje popiół na głowę. I chyla się głowy pod ręką kapłańską, a on w kształcie krzyża sypie popiół, mówiąc: „Memento, homo, quia pulvis es“—pamiętaj, człowiecze, żeś proch i w proch się obrócisz, Podczas tego obrzędu organista wraz z chórem śpiewa antyfony pokutne: „Immutetur habitus,“ „Inter vestibulum—zmieńmy szaty radosne i w prochu a w worze pokutnym posémy, płaczmy przed Panem, iż wielce jest miłosierny i odpuści grzechy nasze Bóg nasz. Między przysionkiem a ołtarzem będą płakać kapłani, słudzy Pańscy, a będą mówić: „Przepuść, Panie, przepuść ludowi twemu“, (Joel II). Po skończeniu antyfon chór śpiewa responsorya, wy-

jęte z księgi „Ester“ i proroka Joela: „Emendemus in melius...“ Po ukończeniu posypywania kapłan umywa ręce, pozdrawia wiernych, mówiąc: „Dominus vobiscum“, wreszcie śpiewa modlitwę, na którą chór odpowiada: „Amen“. Teraz śpiewacy rozpoczynają litanie do Wszystkich świętych, formuje się procesya, lud wierny pada na kolana, na wezwanie: „Sancta Maria“ — święta Marya—wszyscy wstają, na słowa zaś: „Sancte Petre“—święty Piotrze—procesya rusza. Gdy pochód wróci do ołtarza wielkiego, kapłan zdjawszy kapę pada krzyżem i tak, modląc się, pozostaje do końca litanii. Po odśpiewaniu litanii kapłan idzie do stolika przy epistole, wkłada na się ornat i manipularz, bierze kielich do ręki, idzie do ołtarza i rozpoczyna mszę św. Cała msza popielcowa jest jednym okrzykiem, jednym jękiem zbolełego serca, żebrzącego Pańskiego zmiłowania: „Misereris omnium, Domine“, woła kapłan w introicie—Ty masz litość nad wszystkimi, gdyż wszystko możesz, a przebaczasz grzechów ludzkich dla pokuty (ks. Mądrości, XI, 24). Zmiłuj się nademną, Boże mój, ponieważ w Tobie nadzieję miała dusza moja (Ps. 56).—Modlitwy mszalne zachęcają do pokuty, lekcya, wyjęta z drugiego rozdziału proroka Joela, poucza jaką winna być ta pokuta, wreszcie ewangelia upomina, byśmy pokutowali nie jako faryzeusze, dla ludzi, dla poklasku świata, ale z serca i dla Boga. Po komunii św. mówi się jeszcze specjalna modlitwa, przed którą kapłan zachęca lud, mówiąc: „Humiliate capita vestra Deo“—pochylcie głowy wasze przed Bogiem. W modlitwie tej kapłan prosi Boga, aby lud wierny mógł odnieść godne owoce pokuty. We mszy, na znak smutku, opuszcza się Gloria i Credo, prefacya bierze się postna a zamiast „Ite missa est“ śpiewa się: „Benedicamus Domino“. Od środy też Popielcowej rozpoczyna się w całym Kościele post czterdziestodniowy.

Ks. Ad. Pęski.

ś. † p.

ARCYBISKUP METROPOLITA MOHIŁOWSKI

Bolesław Hieronim Kłopotowski,

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Petersburgu wieczorem 24 lutego. Zgasły dostojnik Kościoła niedługo zasiadał na stolicy arcybiskupiej, prace jego jednak dotąd dla dobra Kościoła przedsiębrane, piękne na przyszłość wróżyły nadzieje. Mniemania te stwierdzała dotychczasowa działalność zmarłego na stolicy biskupiej w Żytomierzu. Rządy jego w tamtej diecezyi piękną stanowić będą kartę w historii. Niezmordowany w odprawianiu uroczystych nabożeństw, odbywaniu wizyt pasterskich, podniósł, zapalił życie duchowne kleru i wiernych. Kilka nowych kościołów swoje powstanie zawdzięcza jego inicjatywie i staraniu. Przed swoją konsekracją na biskupa ś. p. Kłopotowski był długoletnim profesorem Akademii Duchownej w Petersburgu, przez kilka lat zaś ostatnich inspektorem i prawie przez rok p. o. rektora. Śmierć zastała go na stanowisku i wtedy właśnie, kiedy układał plan trudnej, a mającej obfitować w owoce wizyty pasterskiej kościołów w Syberyi.

Ks. A. P.

Ś. p. Kardynał Parocchi.

Dnia 15 stycznia 1903 zmarł jeden z największych zwolenników i opiekunów śpiewu św. Grzegorza. Zmarły dostojnik Kościoła odznaczał się głęboką erudycją we wszystkich kierunkach wiedzy kościelnej. Przemowy jego słynęły z głębokiej i niezmiernie logicznie przeprowadzonej myśli, która przykuwała każdego słuchacza. Obfitość porównań, podniosły styl, ożywiały jego piękne przemowy i porywały wszystkich. — Zmarły kardynał brał czynny udział w sprawach reformy śpiewu choralnego. Jako protektor kolegium francuskiego polecił wprowadzić w użycie wydania benedyktynów z Solesmes zamiast dotąd używanych wydań Cambrai i Reims. Jako kardynał wikary niezmiernie pracował nad

podniesieniem śpiewu kościelnego w seminariach rzymskich, zwłaszcza w Romanum i Pium, gdzie też wykład polecił uczonemu jezuitcie ojcu Angelo de Santi. Chociaż szlachetna ta inicjatywa cokolwiek inny później przyjęła kierunek, jednak ziarno rzucone wydało odpowiednie owoce. — Ś. p. kardynał Parocchi bardzo też czynny brał udział przy inauguracji *stowarzyszenia św. Grzegorza*, w mowie wówczas wypowiedzianej, podnosząc wartość i wspaniałość chorału, pochwały niezmiernie oddał całemu kierunkowi, zwróconemu ku jego reformie. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

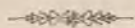


NAJWAŻNIEJSZE PRZEPISY

dotyczące

muzyki kościelnej.

Użycie organu.



Chociaż częścią integralną liturgii jest właściwie sam tylko śpiew z tekstem liturgicznym, to jednakże od wielu już wieków, za wyraźnem zezwoleniem Kościoła, wszedł w użycie w świątyniach naszych, jako towarzysz śpiewu, organ. Z pośród wszystkich instrumentów jeden tylko organ uzyskał jakby prawo obywatelstwa w kościołach naszych i użycie jego, czy to do towarzyszenia śpiewowi, czy też podczas rozmaitych przerw w czasie liturgicznych czynności, usankcjonowane zostało, gdy tymczasem inne instrumenty są tylko tolerowane lub też zupełnie usunięte.

Chociaż te ograniczenia, dotyczące innych instrumentów w ostatnich czasach cokolwiek złagodzone, to jednakże organowi przyznano pierwszeństwo.

Co się tyczy *używania organu* to Kościół zastrzega, aby go organiści umiejętnie używali i nie profanowali grą niewłaściwą. W Ceremoniale biskupim jest mowa o tem, aby gra organowa nie tchnęła światowością i zmysłowością. Ks. dr. Mettenleiter tak pisał o tem w swojej gazecie „Musica“: „Niezmiernie poważne myśli nasuwają się w tej sprawie względem organistów, Kościół zawsze występował przeciwko profanacji tego poważnego instrumentu, który zdaje się stworzony wyłącznie dla świątyni Bożej. Oby organiści w sercu swem dobrze zachowali upomnienie Kościoła. Organista to nie wirtuoz popisujący się swą grą, lecz sługa Kościoła. Przewrotnie więc czyni kto, zamiast grą swą budować wiernych, sprawia roztargnienie i odrywa od modlitwy. Organista, tak jak śpiewak ma także pewną misję w Kościele; często ton jego mocniej trafia do serca niż słowa kaznodziei“. Gra więc organowa powinna być poważna, spokojna, pobożna i wzniosła. Nie masz więc w kościele miejsca dla marszów, choćby żałobnych, dla tańców, choćby to nawet były arcydzieła w swoim rodzaju; wykluczona też jest wszelka gra sentymentalna, lekka, światowa—jednem słowem taka gra, która niema charakteru muzyki kościelnej i która sprawia roztargnienie.

Może więc organ nie tylko *towarzyszyć* do śpiewu, ale nadto przed, w czasie, i po skończeniu niektórych czynności liturgicznych *wypełniać* rozmaitemi preludjami, interludjami i postludjami wszystkie pauzy i chwile wolne od śpiewu. Są też wypadki, w których organ może nawet śpiew zupełnie *zastąpić*. Oto przepisy, wyjęte z ceremoniału biskupiego, jak również dekrety, które tę sprawę lepiej wyjaśniają.

W ks. I r. 28 cer. bisk. czytamy: co następuje 1) We wszystkie niedziele i święta, w które lud powstrzymuje się od ciężkiej pracy, wolno w kościele używać organu i śpiewu chórowego (cantus musicorum).

2). Do tych niedziel nie załączają się jednakże niedziele adwentu i postu (z wyjątkiem 3 niedziel adwentu i 4-tej postu, w które jednakże gra organowa dozwolona jest tylko w czasie sumy i nieśporów, a nie w czasie innych godzin kanonicznych). Wolno grać na organach w czasie uroczystości, które wypadną w czasie postu lub adwentu j. np. w uroczystość św. Macieja, św. Józefa, Zwiastowania N. M. Panny i t. p., także w Wielki

Czwartek i w Wielką Sobotę na „Gloria in excelsis“ i wogóle tyle razy, ile z jakich poważniejszych przyczyn odprawia się jakieś solenne i radosne nabożeństwo“.

Uwaga. Dekret kongregacji śś. obrzędów z d. 2 września 1741 r. wyjaśnia, że wolno używać organu w dni, w które odprawia się nabożeństwo w kolorze fioletowym jednak dyakon i subdyakon nie mają Plikat, tylko dalmatykę i tunicellę j. np. w dni krzyżowe i rozmaite wigilie.

3). Należy grać na organach ile razy biskup wchodzi do kościoła na uroczystą celebrę, lub też po skończeniu nabożeństwa wychodzi.

4). To samo stosuje się przy wejściu legata papieskiego, kardynała, arcybiskupa, lub obcego biskupa, którego biskup dycezyalny chce uczcić, dopóki tenże odmawia modlitwy przed rozpoczęciem nabożeństwa lub po jego zakończeniu.

5). Można też grać na organach w większe uroczystości podczas jutrzni i niesporów.

6). Tak jak podczas niesporów i jutrzni, tak podobnie i w czasie Mszy św. przyjęta jest zasada, że pierwszą i ostatnią zwrotkę hymnów i śpiewów pochwalnych grać powinien organ; podobnie i te zwrotki, podczas których przepisane jest przyklęknięcie j. np. *Te ergo quæsumus* w hymnie „Te Deum“, „Tantum ergo“ i inne podobne hymny, które przez chór powinny być wyraźnie odśpiewane, nie wolno odegrać na samym tylko organie. To samo stosuje się do wiersza „Gloria Patri“, choćby nawet wiersz poprzedni był przez chór odśpiewany.

To samo stosuje się do ostatniej zwrotki hymnów. Należy przytem zauważyć, że w czasie gdy organ wypełnia jakąś zwrotkę, jeden ze śpiewaków powinien ją przynajmniej odczytać, lub, co jeszcze lepiej, odrecytować zgodnie z grą instrumentu. Tu należy dekret kongregacji śś. obrz. z 22 lipca 1848, który wyraźnie zastrzega, aby te części mszy św. lub oficjum, które wypełnia organ, były przynajmniej półgłosem (*submissa voce*) odrecytowane, jeśli zaś organ nie gra, należy je w całości odśpiewać.

Uwaga. Ogólnie przyjęta jest zasada, że wszelkie te słowa powinny być dokładnie odśpiewane, do których przywiązana jest jakaś akcja liturgiczna j. np. przyklęknięcie, lub nachylenie głowy. Dlatego też niewolno wypełnić tylko grą organową w Gloria słów „Adoramus te“, „Gratias agimus“, „Jesu Christe“, „suscipe deprecationem nostram“ lecz odśpiewać całkowicie i dokładnie, gdyż do tych zdań przywiązane jest nachylenie głowy (*inclinatio Capitis*).

7). Nie używa się organu w czasie innych godzin kanonicznych, chyba tylko w czasie *Tercyi*, gdy ją biskup uroczystie celebruje. Ten zwyczaj można zatrzymać.

8). Wolno grać na organach po skończeniu każdego psalmu w niesporach, jak również naprzemian w czasie hymnu i kantyku Magnificat, jednak z zachowaniem poprzednio przytoczonej reguły.

9). Należy grać na organach na rozpoczęcie mszy św. *Kyrie i Gloria* można grać naprzemian z chórem, tak samo po *epistole*, na *ofertorium* i po jego skończeniu, można też wypełnić cały czas wolny aż do prefacyi. *Sanctus* również naprzemian z chórem. W czasie *podniesienia* wolno również grać na organach, lecz jak wspomina ceremoniał *graviori et dulciori sono*, poważnie i łagodnie, więc z zastosowaniem łagodnych głosów. *Agnus Dei* również można grać naprzemian z chórem, dalej w czasie *postcommunio* i aż do końca mszy św.

Uwaga 1. Dekret synodu augsburskiego z 1548 r. powiada: „że w czasie podniesienia należy wykonywać jedną z antyfon na cześć Najświętszej Ofiary, jednakże daleko będzie lepiej i więcej odpowiednio do starej praktyki Kościoła, jeśli oddamy cześć Najśw. Sakramentowi w najgłębszym milczeniu“. To samo potwierdzają i inne synody. W innej znów kwestyi kongregacya św. obrz. dn. 11 września 1847 r. powiada, że jeśli jest gdzie zwyczaj odpowiadania na samym tylko organie na *Ite missa est*, to zwyczaj ten może być zachowany.

Uwaga 2 Chociaż w Ceremoniale biskupim nie ma wyraźnie mowy, aby tak jak *Kyrie, Gloria, Sanctus i Agnus* można było i *Intr et* wykonywać naprzemian z organem, to jednakże, według ogólnie przyjętej praktyki, jak twierdzi ks. Mitterer, można przynajmniej powtórzenie introitu po *Gloria Patri* odegrać na samym tylko organie. Tęż samego zdania jest uczony liturgista, profesor szkoły ratybońskiej ks. dr. Jacob. Ks. Haberl jednakże żąda zawsze w takich razach bezwarunkowego odrecytowania tekstu.

10). Co się dotyczy *Credo*, to powinno ono być całe, całkowicie odśpiewane z organem lub bez niego, niewolno go recytować, ani też odśpiewywać naprzemian z organem. Przepis ten wyraźnie zastrzeżony jest przez Kongr. św. obrz. z dnia 1 marca 1657 i 7 września 1861 r. Toż samo potwierdzają liczne koncylia. Można więc grać na organach w czasie *Credo* i dla zmiany używać nieraz silnych głosów, jednakże należy zawsze pamiętać o tem, by tekst był wyraźnie słyszany (Kongr. św. obrz. 22 marca 1862).

11). Niewolno grać na organach w czasie nabożeństwa za zmarłych. W czasie mszy żałobnej, można używać organu jako akompaniamentu do śpiewu. Ile razy jednakże chór milczy, wówczas i organ powinien milczeć. To samo stosuje się i do feryj adwentu i postu.

Uwaga. W starem wydaniu Cereemoniału biskupiego wyraźnie zabroniono używać w czasie mszy żałobnych tak śpiewu wielogłosowego, jak również i organu, jednakże z czasem Kongr. św. obrz. pod tym względem złagodziła to rozporządzenie i pozwoliła towarzyszyć na organach do śpiewu; w chwilach wolnych niewolno jednak grać żadnych przegrywek.

Według więc tych przepisów i dekretów może organ do śpiewu *towarzyszyć*, poza nabożeństwem żałobnem może wszelkie chwile wolne od śpiewu *wypełniać* i w niektórych nawet wypadkach może nawet śpiew *zastępować*. Organ więc, jak widzimy, bierze dosyć poważny udział w czynnościach liturgicznych, tak, że można by go nazwać instrumentem ściśle liturgicznym.

Choć organ tak poważny udział bierze w nabożeństwie katolickiem, to jednakże organiści nie powinni zapominać, że stanowisko jego nie jest *dominujące*, lecz *pomocnicze*, że do wyższych służy on celów. Główną rzeczą jest zawsze *tekst śpiewany*. Gra organowa nie powinna przeszkadzać zrozumieniu tekstu, lecz je ułatwiać, organiści zbyt długimi przegrywkami, choćby nawet najwspanialszemi fugami Frescobaldiego, czy Bacha nie powinni przeciągać nabożeństwa. Nie mówimy tu już o charakterze gry organowej, gdyż o tem już była mowa poprzednio. W rejestrowaniu głosów organowych także należy przestrzegać, by nie używać zbyt często pełnego organu, gdyż to nie sprawia miłego wrażenia. (C. d. n.)



O MOŻLIWYM POLEPSZENIU BYTU ORGANISTÓW WIEJSKICH.



Ze wszystkich stron słyszymy często utyskiwania na niewystarczające utrzymanie, jakie ma większa część organistów. Kto bliżej wglądał i interesował się tą sprawą, przyznać musi słusność tym narzekaniom, bo rzeczywiście niejeden organista tak jest licho uposażony, że trudno pojąć, jak może utrzymać siebie, żonę, nieraz i kilkoro dzieci, a wobec tego ani myśleć nie może o zabezpieczeniu przyszłości, kształceniu choćby średnim swych dzieci, prenumerowaniu jakiego pisma lub kupnie książki — na zwyczajny chleb mu brakuje. Stosunkowo tą sprawą mało nasz ogół się interesuje. Przyczyn tak skromnego utrzymania, niewystarczającego dla najoszczędniejszego nieraz człowieka jest wiele, choćby tylko wspomnieć brak stałej pensyi czy to od rządu czy od parafian — za mały dochód z ubogiej parafii i nielicznej, chociaż i na większej nieraz nie wiele lepiej. Często stara rutyna i przyzwyczajenie nie pozwala na uwzględnienie rzeczywistych i słuszych potrzeb i podniesienie możliwe wysokości wynagrodzenia organistę. Dawniej miał organista nie więcej, a z głodu nie umarł, mówi się zwykle, to i temu wystarczyć powinno. Najważniejszą jednak przyczyną często bywa niezaradność, brak pomysłowości i pewien wstręt i nieuzasadniony wstyd jakiegokolwiek dodatkowej ubocznej pracy. Prawie każdy w naszym społeczeństwie, jeżeli zajął jakie stanowisko choćby najniższe, wymaga, by ono mu dało zupełne utrzymanie. To samo zastosować trzeba i do większej części organistów. Znam wielu takich zostających przy bardzo skromnych i małych parafiach, co czasu mają wolnego bardzo dużo, nie starają się jednak spożytkować, skorzystać z niego, oczekują beczynnie na jaki taki dochód — snopkowe, kartkowe, spiscwe, opłatki, a rzadko kto pomyśli o tem, że mógłby łatwo wynaleść sposób i środki do powiększenia swego dochodu. Warto obejrzeć się dokoła, obliczyć swe siły i zdolności i przekonać się, że jest wiele zajęć odpowiednich dla organistów, a korzystnych.

Jeżeli będzie zatwierdzone Towarzystwo wzajemnej pomocy dla organistów w Warszawie dla całego kraju, o co poczynione zostały odpowiednie starania — za jeden z ważniejszych celów wziąć ono powinno na siebie wskazywanie takich zajęć, ułatwianie zbytu wyrobów i t. p. Tymczasem dla ułatwienia niejednemu wyboru podaję kilka, które uważam za odpowiednie dla organistów i stosunkowo korzystne.

Weźmy naprzód pod uwagę *Ogrodnictwo i pszczelnictwo*. Każdy prawie proboszcz szczególnie na wsi ma ogród, nieraz chciałby go powiększyć, lub nowy założyć, ile to kłopotu i zachodu trzeba, by dostać ogrodnika, który mógłby go w ciągu roku prowadzić, owoc zebrać w odpowiedniej porze, sprzedać i t. p. Gdyby się znał organista na ogrodnictwie, niejeden proboszcz dałby mu odpowiednie wynagrodzenie, lub podzielił się dochodem z ogrodu, gdyby sumiennie ze znajomością rzeczy wziął się do niego. Organista ogrodnik mógłby w niejednym plebańskim ogrodzie założyć szkółkę drzew dobrych owocowych, sprzedawać szczepy, radzić parańom, jak mają sadzić i t. p. W ten sposób najłatwiej dałoby się założyć przy chatach tak pożądane ze wszech miar choćby skromne, ale dobre sady.

Do rzadkich zaliczyć trzeba takie okolice i sady proboszczowskie, gdzieby nie można było zaprowadzić dość sporej pasieki. Nieraz i organiści mają odpowiednie ogródki, gdzie można postawić kilkanaście ulów, a jednak dotąd wiem tylko o jednym organiście, który zna dobrze pszczelnictwo. Chociaż był na wielkiej parafii, sam pisał akta, i miał wiele zajęć, znalazł jednak czas na to i miał poważny dochód z swoich zabiegów. Wyrabiał ule i wszystko co mu było potrzebne; założył pasiekę ks. proboszczowi, w sąsiednim dworze i prowadził je. Miód do picia gotował doskonały, na który zawsze chętnych miał nabyców.

Pszczelnictwo, jeżeli prowadzone jest umiejętnie i w dobrej dla pszczoł okolicy, daje wcale dobry dochód. Jak ogrodnictwa tak i pszczelnictwa można się poduczyć z książek, które chętnie wskaże Warszawskie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze (Wiejska 12 w Warszawie) i uzupełnić wiadomości praktycznie na 10-dniowych kursach bezpłatnych, jakie to Towarzystwo corocznie urządza w Warszawie, albo w szkole swej w Pszczelinie odległej o 2 wiorsty od stacyi kolei Wiedeńskiej—Brwinowa. Kursa te odbywają się zawsze w porze takiej, kiedy i organiści mają najwięcej czasu. O terminie zwykle ogłasza się w „Zorzy”. Może każdy więc z tych wykładów korzystać, jednak przez 4 lata nie pamiętam by choć jeden organista przyjechał.

KOSZYKARSTWO.

Gdzie tylko nprawiają wiklinę koszykarską, lub da ją się zasadzić, albo łatwiej jest dostać, może organista mający czasu dużo z pożytkiem zająć się koszykarstwem. Z wikliny wyrabiają rozmaite rzeczy: od najwycieczniejszych do najwykwintniejszych rozmaitego fasonu koszyki, koszyczki, stoliki, krzeselka, kanapki, żardynierki, różne podstawki i t. p. co dotąd najczęściej z braku naszych wyrobów sprowadzamy z zagranicy. Zbyt na te przedmioty łatwy. Dotąd u nas w kraju jest jedyna szkoła koszykarstwa w Serocku odległym o 6 mil od Warszawy. Nauka nic w tej szkole nie kosztuje, a utrzymać się można za 6 do 8 rb. miesięcznie. Wszelkich objaśnień udziela W-ny dr. A. Kędziński w Serocku poczta na miejscu. Skończywszy tę szkołę, można by praktycznie uczyć chłopców na parafii, którzy tym samym pomagali by w robocie.

W przyszłym roku ma być założona w Warszawie przy Muzeum handlu i przemysłu szkoła, w której uczyć będą wyrabiania różnych *zabawek*, na które dotąd wydawane setki tysięcy idą zagranicę. To zajęcie także nie będzie wymagało wielkiego nakładu, i warsztatów kosztownych.

INTROLIGATORSTWO.

Gdyby umiał organista dobrze oprawiać książki, mógłby mieć z tego pewny także dochód, bo robotę znalazł by u księży okolicznych, łatwiej przecież niż żyd introligator, w dworze, a kiedy teraz książka częściej zagląda i pod wiejskie strzechy, to i od parańian włościan także była by robota.

Zwyczajnie oprawiać książki nauczyć się można podług wskazówek podanych i wyjaśnionych rysunkami w książeczce napisanej o tem przez M. Radomczyka. Ktoby zaś chciał poznać dokładnie wszystko co jest potrzebne w tym fachu, mógłby się douczyć u jakiego introligatora chrześcianina, którego by mógł wskazać i uprosić np. „Śpiew Kościelny”.

TKACTWO.

Tkactwo także popłaca, ale nie wszędzie i warsztat dość drogo kosztuje. Ktoby miał ochotę i widoki powodzenia, choćby z udzielania nauki chłopcom, może się zgłosić po

objaśnienia do W-go W. Koszutowskiego w Stanisławowie poczta Nowomińsk. Nauki udzielają tam bezpłatnie; utrzymanie kosztuje od 6 do 8 rb. miesięcznie, po jakimś czasie przy nauce można zarobić na utrzymanie.

SKLEP SPOŻYWCZY.

W niejednej parafii mógł by organista mieć sklep spożywczy; patent nie tak wiele kosztuje, a jeżeli by sumiennie prowadził, poznawszy się wprzód na handlu, z pewnością zarobiłby kilkadziesiąt rubli rocznie.

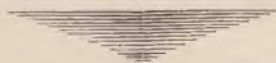
Kto chce sklep prowadzić, powinien pamiętać, by uczciwie i grzecznie obchodził się z kupującymi, dawał dobry towar i wagę, nie podnosił ceny danej rzeczy nad ogólnie przyjętą, jeżeli pozornie cena wyższa niż u żyda, by wytłumaczył dlaczego, i jaknajmniej kredytował.

Towar brać trzeba ze składów chrześcijańskich, gdzie dla sklepu ustępują odpowiedni rabat, nie postępować tak nierozumnie, jak niektórzy sklepikarze — weźmie od żyda w koszyku trochę w tej samej wsi, podniesie cenę i daje towar ten sam żydowski, nędzny, a droższy i narzeka potem, że woła iść do żyda, a u niego nie biorą. Choćby który go-tówki miał nie wiele, jeżeli tylko jest człowiek uczciwy, to przecież żaden proboszcz nie odmówi poręczenia, może więc dostać towar, i na kredyt, aby tylko sumiennie wypłacał. Ponieważ organista parę razy do roku odwiedza wszystkich w parafii, zna więc ludzi i jego znają i, jeżeli wychodzi z nimi po ludzku, to i do jego sklepu z pewnością chętniej każdy pójdzie, niż do żyda, a więc ma zapewnione powodzenie.

Cieszyłbym się niezmiernie, gdybym się dowiedział kiedyś, że z tych uwag, które mi podyktowała prawdziwa życzliwość dla organistów, skorzystało choćby kilku. Może kto więcej znający warunki życia organistów, wskaże jeszcze inne łatwiejsze i pewniejsze źródła dochodu.

X. Jan St. Zak.

Kowal 1902 r.



LITERATURA I KRYTYKA.

Nabożeństwo majowe i październikowe z melodyjami do śpiewu i harmonią na organy lub fortepian opracował i wydał ksiądz Kazimierz Grabowski.—Własność Autora. Skład główny w księg. Geb. i Wolffa w Warszawie. Całość obejmuje przedmowę, trzy pieśni majowe, 23 do Najśw. Panny i nabożeństwo październikowe t. j. różaniec, Tantum ergo i Dobranoc głowo święta.

W przedmowie autor historycznie opowiada o rozwoju muzyki u greków i żydów wogóle, przechodzi dalej do muzyki religijnej żydowskiej a następnie do naszej kościelnej. Po krótkim rysie historycznym o organach przechodzi autor do muzyki kościelnej w naszym kraju, gdzie tak pisze:

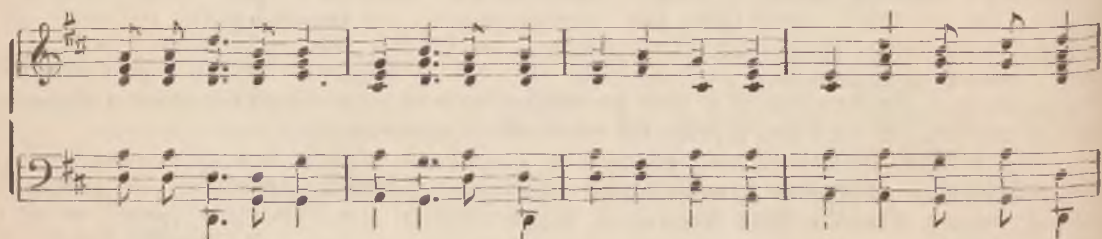
„Chorały nasze znane były w Rzymie, a Grzegorz z Sanoka głosem swoim zachwycał Eugeniusza IV, papieża. Lecz oprócz śpiewu gregoriańskiego posiadamy jeszcze mnóstwo swoich pieśni nabożnych, kolend, pastorałek z muzyką swoją, których liczba do paru tysięcy dochodzi. Dobosze, surmacy, śpiewacy byli znani u nas od najdawniejszych czasów. Aldona, żona Kazimierza Wielkiego, namiętnie muzykę kochała. Toż samo Jadwiga, żona Władysława Jagiełły, której mąż, również nasłuchując słowika umiera. Aleksander Jagiellończyk, Zygmunt Stary, Zygmunt III, Władysław IV, Jan Kazimierz, wszyscy ci panowie utrzymują muzyki, mają lutnistów pokojowych, sprowadzają drogich mistrzów z Włoch. Dwory szlachty bogatej idą w ślady królów, utrzymują drogie kapele. Markieci i Mates włosi, sławni kapelmistrzowie na cały świat, batutują u St. Lubomirskiego. A z naszych? Sarbiewski Kazimierz nie tylko był pierwszym poetą na świecie, ale też zarazem był najslawniejszym mistrzem na arfie, cytrze i klawicymbale. Bekwarke, słynnego lutnistę, wspomina Kochanowski. Sławni kompozytorowie byli: Krzysztof Kickier, Adam War-ka Mosiążek, Paligoniusz, Zieliński, Brand jezuita, Sebastjan z Fulsztyna, Marcin Kromer, Starowski, Broscius, Grzegorz z Lignicy, Albert Tylkowski, Mikołaj Gomułka, Jan

Gorczyń, Berend jezuita, Lauksmirz żmudzin, Szymon z Piątka, wikary katedry krakowskiej, Wacław z Szamotuł, który ułożył śpiewy do trenów Jeremiasza, ksiądz Stanisław Zajac, ksiądz Wojciech Warka, ks. Jan Porębski, ks. Grzegorz Gorczycki, kanonik szkolmierski, kapelmajster muzyki orkiestrowej w katedrze na zamku w Krakowie i nieodżałowanej pamięci Stanisław Moniuszko.“

Cały zbiorek pieśni przedstawiałby się bardzo sympatycznie, gdyby jednak większą uwagę zwrócił autor na rytm, który w wielu miejscach szwankuje, a następnie na harmonizację organową, która w wielu miejscach wypowiada posłuszeństwo nauce harmonii. Takie np. miejsca spotykamy w litanii:



Ba-ran-ku Bo-ży, któ-ry gła-dzisz grzechy świa-ta, Prze-puść nam Pa-nie,
Ba-ran-ku Bo-ży, któ-ry gła-dzisz grzechy świa-ta, Wystu-chaj nas Pa-nie,
Ba-ran-ku Bo-ży, któ-ry gła-dzisz grzechy świa-ta, Zmiluj się nad na-mi.

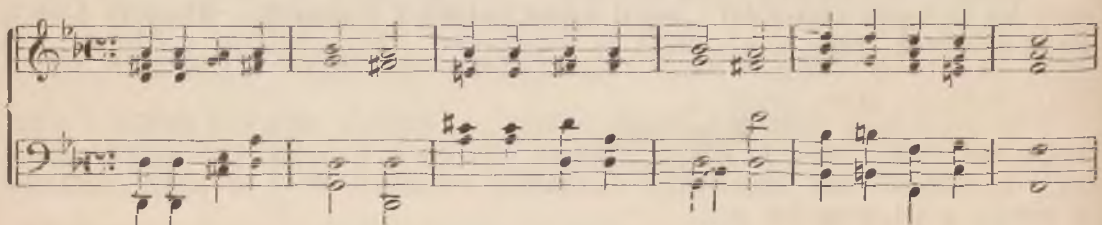


akcent pada na baranku Boży, który gładzisz—przepuść nam panie. Zaubogą jest harmonia w pieśni „Pod Twoją obronę“ i w wielu miejscach uposażona w kwinty i oktawy

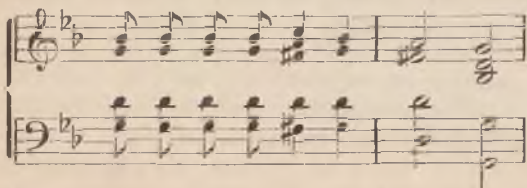
Pod Twoją Obronę.



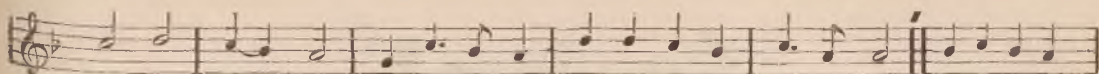
Pod Twoją o - bro-nę, pod Two-ją o - bro-nę u - cie-ka-my się



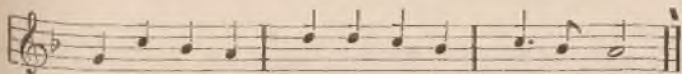
Świe-ta Bo-ża ro-dzi - ciel - ko



W wielu pieśniach rażą niedokładności melodyjne, uwzględniające przeróbki ludowe j. np. w pieśni *Dnia każdego* i innych. Melodya hymnu *Tantum ergo* stanowczo nie kwalifikuje się do przyswojenia ludowi Oto jej próbka:



Tan-tum er - go Sa-cra-mentum, Ve-ne-re-mur cer-nu - i, Et antiquum



do-cu-men-tum, No-vo ce-dat ri - tu - i,

Myśl wydania podobnego podręcznika jest niezmiernia zręczna, byłby on bardzo pożyteczny: gdyby, oprócz ładnego i starannego wydania drukarskiego, posiadał trochę więcej wartości muzycznej, czego przecież od śpiewnika mamy prawo wymagać. *Adagio.*



ROZMAITOŚCI.

Płock. J. E. ks. biskup hr. Szembek wydał rozporządzenie do duchowieństwa diecezji płockiej, ażeby w niedzielę pierwszą postu d. 1 marca, z powodu jubileuszu papieskiego Leona XIII, odbyły się uroczyste nabożeństwa z wystawieniem N. Sakramentu oraz odpowiednim kazaniem, wyjaśniającem naukę o papiestwie. Po sumie ma być odśpiewane dziękczynne „Te Deum“. W sobotę przez pół godziny, w niedzielę zaś podczas śpiewu „Te Deum“ będą dzwonić wszystkie dzwony.

Filharmonia Warszawska w dniu 25 lutego urządziła koncert, na którym przeważnie wykonano utwory p. H. Opieńskiego kierownika chórów Filharmonii. P. Al. Bandrowskiego wykonał trzy pieśni do słów Tetmajera Mickiewicza i Verlaine'a. Kwartet smyczkowy odegrali pp. dyr. Młynarski, Lhocky Fiszer i Waszka, pieśni do słów Tetmajera Debnela i Asnyka znana śpiewaczka p. Romanowska, utwory na skrzypce p. Lhocky, nadto dwa chóry męskie—wyk. chór Filharmonii pod dyr. kompozytora. Koncert wzbudził ogromne zainteresowanie. Dodać należy, iż p. St. Opieński jest uczniem paryżkiej *Ecole du S. Gervais* i jako pierwszy skrzypek bierze udział w orkiestrze filharmonijnej.

Rzym. Dnia 25 stycznia w uroczystość nawrócenia św. Pawła w wspaniałej bazylice św. Pawła za murami odbyło się niezmiernie uroczyste nabożeństwo. W tym roku niezmierny urok ceremoniom dodał chorał wspaniały wykonany przez benedyktynów nie tylko z miejscowego klasztoru św. Pawła, ale też i od św. Anzelma. Mszę uroczystą i nieszpory celebrował opat Oslaender. Do tego czasu i w bazylice św. Pawła rozbrzmiewały zwykle śpiewy rzymskie nie zasługujące na wyróżnienie, dopiero w tym roku dzielny Opat, korzystając z roku jubileuszowego zaprowadził te wspaniałe śpiewy, które dodają uroku odprawianym tam nabożeństwom. Towarzystwo organowe było wysmienite, jednak przy olbrzymiej akustyce świątyni nie zawsze łączyło się w jedną całość ze śpiewem.

Gazeta rzymska „*Vera Roma*“ umieszcza dwa długie listy: jeden pisany przez śpiewaków sykstyńskich do dawnego dyrektora Mustafy, w którym żegnając się z swym sędziwym kierownikiem oddają zasługi jego długoletniej pracy. Drugi list, pisany przez Mustafę, zawiera podziękowanie za ten życzliwy objaw ze strony Sykstyny. Sędziwy maestro pociesza się, że tak wspaniała instytucja dostaje się pod kierownictwo choć młodego wiekiem, jednak doświadczonego i dzielnego mistrza, otoczonego już od lat kilku aureolą sławy. Mnstafa przypuszcza, że nowy dyrygent podtrzyma dawne tradycje i że pod jego batutą Sykstyna zyska jeszcze większą sławę —Dnia 14 stycznia w czasie nabożeństwa żałobnego za Wiktora Emanuela II w Panteonie wykonana była znakomita msza Oresta Ravanelli dyrektora chóru bazyliki św. Antoniego w Padwie. Msza napisana na 4 gł. mieszane bez organu nagrodzona została na konkursie akademii filharmonijnej rzymskiej. Cała kompozycja, napisana w stylu ścisłym z zręczną przyprawą modernizmu, odznacza się nadzwyczajną śmiałością i bardzo miłe sprawia wrażenie.



Co piszą?

Rassegna Gregoriana. Zeszyt I z stycznia obejmuje ciekawy dział p. tyt. „*Spigolature cassinesi*”—*Pokłosie Kasynu*. W tym dziele benedyktyn ojciec Augustyn Latti, z góry Kasynu, ciekawie rozpatruje dawne tropy urocz. Bożego Nar., św. Szczepana i św. Jana. W dziele liturgicznym spotykamy ciekawe studium ojca H. Leclerc'a benedyktyna z klasztoru Farnborough z Anglii, gdzie obecnie przebywają benedyktyni francuscy z Solesmes. Ks. Raf. Baralli prowadzi w d. ciągu badania swe nad paleografią muzyczną. W dziele *Libri e Stampe* dużo recenzji nowych dzieł liturgicznych i muzycznych. Zeszyt 2-gi rozpoczyna niezmiernie źródłowym artykułem o naturze i pochodzeniu chorału, znany badacz na tem polu, D. J. Pothier opat z S. Wandrille. O sekwenicy na urocz. Oczyszczenia N. M. Panny z przykładami nutowymi — przez H. M. Bannistre. W dziele liturgicznym o relikwiarzu greckim w Sardynii—Mercati a sprawozdania muzyczne o stanie muzyki kościelnej, zwłaszcza chorału we Włoszech, Francji i Anglii.

Nowości Muzyczne. 1 numer tego miesięcznika przedstawia się bardzo okazale. Treść obejmuje słowo wstępne, gdzie redakcyja zapowiada, że nadal będzie się starała dawać utwory wytorowe i przystępne, że przedewszystkiem będzie popierała twórczość swojską.

Krótką wzmianką o konkursie imienia ks. Lubomirskiego, który ma być wkrótce rozstrzy-

gnięty. W *ruchu muzycznym* informuje p. M. Karłowicz o utworach, które w tym czasie wystawiła Filharmonia, Towarzystwo Muzyczne i Opera. Wreszcie następują korespondencye z Krakowa i Lwowa. Interesujący dział „*Na czasie*” zapowiada szereg ciekawych zapytań z dziedziny muzycznej. W tym u numerze umieszczono dwa zapytania: 1) Co może najbardziej przyczynić się do umuzykalnienia naszego społeczeństwa? II. W jaki sposób załatwić ostatecznie sprawę płacy za udzielanie lekcji prywatnych muzyki t. j., czy ma być płaca stała miesięczna, czy też od lekcji pojedynczej?

Z życia artystów zawierają korespondencye zagraniczne—anegdoty muzyczne. Dodatek muzyczny przedstawia się bardzo okazaście, gdyż na 16 stronicach zwykłego formatu nutowego zawiera a) I-ą część Kantaty Henryka Jareckiego p. t. *Oda do młodości*, która była wykonana na koncercie inauguracyjnym Filharmonii lwowskiej. b) Taniec indyjski i Marsz religijny w układzie fortepianowym z baletu *Bachus* utworu A. Douvenoy. c) Kołysankę z opery *Manru* Paderewskiego w przystępnym układzie na fortepian przez S. Chojckiego. d) Dumkę Z. Stojowskiego, utwór nieco trudniejszy, lecz bardzo wdzięczny i melodyjny. Prenumerata w Warszawie wynosi rocznie rb. 5 z przesł. poczt. 6 r. W Galicji 16 koron, w Niemczech 14 marek.

K o r e s p o n d e n c y e.

Klasztor OO. Benedyktynów w Beuron.

Dla miłośników śpiewu liturgicznego bez wątpienia nie są obojętnymi miejsca, gdzie śpiew ten w szczególnym znajduje się rozkwicie. Do takich placówek stojących na staży chorału, należy zaliczyć klasztor OO. Benedyktynów w Beuron.

Prastara ta siedziba najpierw synów św. Augustyna, a następnie Benedyktynów położona jest w jednym z najpiękniejszych zakątków romantycznej doliny Dunaju. Kotlina, w której leży klasztor, stanowi niejako naturalną klauzurę i jest już przez naturę jakoby specjalnie na klasztor utworzoną. Opasana ze wszystkich stron stromymi skałami Schwar-

zwaldu, pokrytymi na pochyłościach bukowym lasem, robi na pierwszy rzut oka wrażenie niedostępnej warowni, połączonej z resztą świata wąwozem, służącym za łożysko dla Dunaju. Opactwo leży po środku tej kotliny na pewnym wzniesieniu, u stóp klasztoru mała wioska, z kilkunastu zaledwie złożona domów, a wszystko opasuje rzeka, która w tem miejscu zakreśla półkole.

Klasztor Beuron w szeregu wieków rozmaite przechodził koleje. Założony w XI w. służył za siedzibę dla Augustynów i w ich też posiadaniu pozostał aż do wojen Napoleońskich. Burze, jakie uad nim przeszły, zwłaszcza trzydziestoletnia wojna, doprowadziły go do stopnio-

wej ruiny, tak iż w 18 wieku musiano odbudować nanowo klasztor i kościół. Następują później wojny Napoléońskie i w r. 1802 klasztor zostaje zniszonym. Dopiero po 60-ciu latach, t. j. 1863 r. księżna Katarzyna Hohenzollern odkupiła budynki (zabudowania) poklasztorne od swego krewnego ks. Hohenzollern (z linii katolickiej) i oddała je OO. Benedyktynom. Pierwszymi zakonnikami, którzy tu przybyli, przysłani przez Piusa IX, byli dwaj bracia rodu Maurus i Placidus Walter. Starszy z nich objął godność Opata i wziął się gorliwie do pielęgnowania tego ziarnka gorczycznego. Bóg mu pobożogławił, gdyż obecnie w klasztorze znajduje schronienie przeszło 150 mnichów, a nadto wzięły od niego początek (pozakładał on), jako od matrix, inne opactwa w Niemczech i Austrii. Po śmierci Opata Maurusa mitrę opacką po nim objął jego młodszy brat żyjący dzisiaj O. Placidus, który z równą umiejętnością i powodzeniem kieruje powierzonym sobie arcyopactwem, taki bowiem tytuł obecnie otrzymał klasztor w Beuron.

Tak pomyślnie rozwijający się zakon przeszedł przez wielkie przeszkody. W czasie kulturkampfu, mianowicie 1875 roku Benedyktyni zostali wypędzeni i przez 12 lat tułali się na wygnaniu. Dopiero 1887 r. pozwolono im powrócić do opuszczonego klasztoru. I znowu życie zakonne zakwitło w całej pełni. Cudowny wizerunek Matki Boskiej Bolesnej z dawien dawna ściągał liczne pielgrzymki pobożnych, a po przeprowadzeniu kolei 1891 r. liczba pielgrzymów znacznie wzrosła. Wszystko to miało dodatni wpływ na rozwój klasztoru.

Lecz po tym nieco przydługim wstępie zajrzyjmy do wnętrza tego głośnego przybytku sztuk pięknych.

Klasztor ten, jak już nadmieniałem we wstępie, jak to jest zresztą wiadomo wszystkim, którzy się chorałem interesują, słynie ze śpiewu liturgicznego. Sława ta jest najzupełniej usprawiedliwioną. Kto chce się dowiedzieć czem jest właściwie chorał i jak go wykonywać należy, ten powinienby tutaj wykonaniu jego się przysłuchać. Nie potrzebuję mówić, iż przepisy kościelne, dotyczące śpiewu liturgicznego, wypełniane są tu co do joty, lecz i wykonanie to nie pozostawia nic do życzenia.

Przedstaw-no sobie czytelniku kilkudziesięciu mnichów, obdarzonych pięknymi głosami, przytem znakomicie wyćwiczonych, śpiewających prastare gregoryańskie melodie, a zrozumiesz, iż śpiew ten musi wywierać wrażenie na słuchających. Słuchacz mimowoli przenosi się do wieków średnich, wieków gorącej pobożności i surowego ascetycznego życia w zakonach. Beuron jest też dla katolickich Niemiec tem, czem był do obecnej kasacyi klasztor Benedy-

ktynów w Solesmes dla Francyi, t. j. rozsądnikiem prawdziwego śpiewu ś. Grzegorza.

Nazwałem klasztor ten przybytkiem sztuk pięknych i nazwa ta najśluszniej mu się należy. Nie tylko bowiem śpiew, lecz i inne sztuki piękne z wielką pielęgnowane są troskliwością. Słynie też klasztor w Beuron ze swej szkoły malarskiej. Nowa ta, a raczej stara szkoła polega na naśladownictwie starych mistrzów średniowiecznego religijnego malarstwa, wprowadzając przytem uszlachetnienie linii i doskonałość rysunku. Artysta ze szkoły Beurońskiej w przeciwstawieniu do nowoczesnych kierunków w malarstwie, nie uważa sztuki za cel, lecz za środek, niedba o formę, lecz za główne zadanie stawia sobie treść obrazu i ma na względzie wrażenie i uczucie pobożne, jakie dzieło jego powinno wywołać u widza. Nie stara się on zachwycić drobiazgowem wykończeniem szczegółów, lecz przeciwnie, — niechce on rozpraszać jego uwagi piękną formą, a stara się ją skoncentrować na treść obrazu. Dla tego też obrazy szkoły tutejszej nigdy nie mają krajobrazu. A jeżeli krajobraz połączony jest nierozdzielnie z akcją, artysta daje mu tylko niezbędne zarysy. Tak np. przedstawiając Abrahama wstępującego z Izaakiem na górę, nie maluje całej góry, lecz zaledwie kawałek nieznaczny jej podnóżka. W ten sposób osiąga pożądaný cel t. j. nie rozprasza uwagi widza drugorzędami drobnostkami, lecz zmusza go zwrócić ją na główny przedmiot obrazu. Za tło używanym jest zwykle lazur (błękit) co przypomina dzieła Fiesol'ego. Pozostawiam każdemu wolność zdania, co do mnie — wyznaję, iż tylko taki system w sztuce kościelnej powinien mieć zastosowanie.

Obok malarstwa nie zaniedbane są tu i sztuki plastyczne we wszystkich formach; a złotnicy tutejsi: braciszkwowie klasztorni, wyrabiają prawdziwe arcydzieła.

Klasztor posiada nadto dość duże zbiory drogocennych zabytków dzieł sztuki.

Nie potrzebuję mówić, iż i rzemiosła stoją tu na wysokim poziomie. Klasztor, wychodząc z przepisów reguły swego wielkiego założyciela, która każe o ile możności unikać zetknięcia ze światem, stara się obejść bez pomocy innych i wystarcza sam sobie. Posiada też własne warsztaty stolarskie, krawieckie, szewskie; własną drukarnię, litografię, fototypię, introligatornię, zakład fotograficzny etc. Maszyna elektrodynamiczna, znajdująca się pod kierownictwem braciszka, wytwarza elektryczność na oświetlenie klasztoru. Elektryczność też porusza maszyny gospodarcze, a nawet wprawia w ruch miechy organowe. Mówiąc o chorałach, zapomniałem nadmienić o organie, tym ważnym czynnikiem przy śpiewie. Otóż kościół tutejszy posiada 2 organy. Nad wielkimi drzwiami główny po-

teżny organ i drugi mniejszy w chórze zakonnym, tuż przy wielkim ołtarzu w prawej łoży. Muisi umieli wyzyskać elektryczność i skorzystać z jej usług nawet w muzyce. Bo elektryczność nie tylko spełnia rolę kalikanta, jak już nadmieniałem, lecz użyto jej do połączenia obu organów. Pozytew, czyli klawiatura organowa znajduje się w lewej łoży, tak iż organista jest tuż przy śpiewających, co mu ułatwia akompaniowanie. Z klawiaturą połączone są drutami elektrycznymi rejestra i wentyle piszczałek, tak iż organista gra na odległość na obydwóch organach z wielką łatwością, czem może wywoływać wielkie efekta. Klawiatura tak manualu, jak pedału jest bardzo miękką i wrażliwą.

Z kolei rzeczy należy się słów kilka poświęcić i bibliotece tutejszej. Nie będę się długo nad nią zastanawiał, tylko ogólnie powiem, iż jest bogatą. Nie miałem czasu podczas krótkiego swego tu pobytu bliżej się z nią zapoznać i musiałem poprzestać na powierzchownem obejrzeniu jej, jednak nawet podczas tego krótkiego przeglądu znalazłem kilka t. z. białych kruków, a musi ich być tam i więcej. Mnie, jako polaka, obchodziło przedewszystkiem to, co ma styczność z naszą historią i literaturą. Owóż znalazłem tu i naszych dosyć ciekawych rzeczy. Do takich zaliczam 1) tłumaczoną przez Klonowicza (Acerna) regułę Benedykta (który to przypuszczał, iż autor „Worka Judasza“ był opatem u OO. Benedyktynów) 2) kilka starych a nawet pierwszych o ile mi się zdaje druków polskich, jak np. „Statuta Serenissimi Domini Sigismundi I etc. Imprim. Cracoviae apud Hieronimum Victorem 1524 A. D. z portretem króla Zygmunta I i Bony. Mają to być najstarsze portrety tej pary królewskiej. Niewielkie to dziełko jest darem ś. p. ks. Edmunda Radziwiłła, który był Benedyktynem w Beuronie. Na karcie tytułowej zrobił on podpis, iż dzieło to nabył od Cohna za 150 marek, lecz że wartość jego dochodzi do 400 m.

2) Chronica polonorum (Andreas Cricius) wydana w Krakowie u Hieromina Victora w 1521 r.

3) Principum et regum polonorum imagines ad vivum expressae 1594 r. z życiorysami. 4) Imagines et vitae principum ac regum Poloniae à Neugebauro de Cadano. Wydane we Frankfurcie 1626 r. 5) Spongia, pua absterguntur convitia et maledicta equitio poloni contra jesuitas—Stanislao Rescio auctore. Cracoviae, typis Andreae Petricovii 1590 r.

Wiele dzieł Stanisława Szczygielskiego cennych dokumentów dla badacza historii Bedyktynów w Polsce.

Nadto wiele rzeczy o Polsce, jak np. „Les chroniques et annales de Pologne (Tie). Par Blaise Vigenere Paris 1572. Przy końcu wytkniętą jest marszruta, jakimi drogami z Fran-

cyi należy jechać do Polski i wiele innych. Niestety krótki czas, jaki w tym klasztorze spędziłem, nie pozwolił mi zapoznać się bliżej tak z dziełami dotyczącymi Polski, które znalazłem, jak i wogóle z całą tutejszą biblioteką.

Na tem też kończę tę garść streszczonych przezmnie uwag. Z tego, co tu widziałem, utwierdziłem się w przekonaniu, iż przez cały szereg wieków na straży sztuki i nauki stały zakony. W klasztorach podczas największych przewrotów społecznych te dwie siostrzyce znalazły zawsze schronienie od zupełnej zagłady. I chciałbym, aby ci, co tak pioronują na obскурantyzm panujący w zakonach, zechcieli zadać sobie trochę trudu i nie powtarzali za panią matką pacierza lecz sami zapoznali się z nimi osobiście.

Floryan.

Paryż 1 lutego.

W Paryżu tyle jest rzeczy ciekawych dla miłośników obrzędów kościelnych i śpiewu kościelnego, że niepodobna wszystkiego opisywać. Zresztą potrzeba mieć dużo wolnego czasu, by wszędzie być i wszystko notować. W przeszłą niedzielę byłem na bardzo uroczystych nieszporach w kościele ś. Sulpicyusza. Celebrował nuncyusz papieski w Paryżu. Kościół był pełen. Nuncyusz jeszcze młody, przystojny człowiek śpiewał bardzo miłym, silnym głosem. Chóry mieszane za wielkim ołtarzem śpiewały jeden psalm unisono, drugi na głosy mieszane. Trzeba wiedzieć, że we wszystkich prawie kościołach Paryża są dwa organy. Organy wielkie na chórze nad wielkimi drzwiami, i małe za wielkim ołtarzem, gdzie są śpiewacy. Organy wielkie grają na początku, jak to np. przy wejściu Nuncyusza do kościoła, przy recytowaniu antyfon, strof hymnu, Magnificat, po Benedicamus Domino i przy końcu nabożeństwa Magnificat śpiewane tu bywa bardzo uroczyście. Jedną zwrotkę chór śpiewa, drugą zaś recytuje, a wielkie organy grają tymczasem jakieś wspaniałe interludium. Robi to szczególne wrażenie, zwłaszcza w pierwszej chwili bo trudno się zorientować, które organy grają, — czy te, co na chórze, czy te, co za ołtarzem. Po benedyceyi cała asysta i wszyscy klerycy zasiedli w głównej nawie kościoła wprost ambony. Kazanie było o posłaństwie Kościoła; po kazaniu odśpiewano Alma Redemptoris i zaczęło się tak zwane błogosławieństwo. We Francyi, Niemczech i innych krajach nie ma prawie nigdy—jak u nas—summy i nieszporów z wystawieniem N. Sakramentu i procesyą nawet podczas największych odpustów, ale jest za to bardzo często, bo prawie co niedziela i święto tak zwane „błogosławieństwo“, po niemiecku „Segensandacht“ a po francusku „Salut“.

Jest to wystawienie N. Sakramentu na czas krótki. Podczas tego wystawienia śpiewane bywają różne pieśni o N. Sakramencie, o M. Boskiej, za Ojca Świętego i t. d. Kończy się hymnem *Tantum ergo*, — poczem wśród zupełnej ciszy celebrans udziela Najświętszym Sakramentem błogosławieństwa. Śpiewy podczas tego nabożeństwa u ś. Sulpicyusza były wspaniałe. Trudno opisać wrażenia jakie sprawiły. Grało na dwóch organach jednocześnie.

Dziś byłem bardzo osłabiony. Nieznosny ból głowy dokuczał mi. Gdy w wszedł po mszy do sali jadalnej, wszyscy obecni zauważyli żem się zmienił na twarzy i upominali, żeby nie przeciążać się zbyt pracą, bo można zdrowie stracić. Mimo to przeszedłem do kościoła uniwersyteckiego na sumę. Dziś bowiem była tam uroczystość św. Karola Wielkiego patrona Sorbony, tj. uniwersytetu. Poszedłem z pewnym klerikiem z Berlina. Kościół był zapelniony, ale do nawy wpuszczano za biletami. Nie wiedziałem co robić, gdy szwajcar zażądał odemnie biletu. Na szczęście był blisko jakiś ksiądz, zbliżył się do mnie i zapytał: „Czy panowie chcą iść do chóru?” — „Nie mamy biletów“, odrzekłem. „Ale ja się pytam, czy panowie mają życzenie iść do chóru i zostać do końca nabożeństwa?“ — „O, tak“. — „A więc proszę za mną!“ Zasiadliśmy tedy w chórze. Dano nam zaraz program śpiewów. Wkrótce wyszła summa. Kyrrie i Gloria wspaniałe, ale nieliturgiczne; były sola, staccata, pizzicata i t. p. rzeczy teatralne. Cały zresztą kościół był podobny do sali koncertowej. Przy wejściu do chóru są dwie ambony z pulpitemi. Zaciekały mi one bardzo. Myślałem sobie, że pewnie w dawnych czasach odbywały się tu dysputy. Ale oto — gdy przyszedł czas śpiewać lekcję, subdyakon wszedł na ambonę po stronie epistoły i zamtął lekcję odśpiewał. Również i dyakon śpiewał ewangelię na ambonie po stronie ewangelii. Po kazaniu było *Credo*. Odśpiewano je choralnie. Zauważyłem, że *Credo* wszędzie w Paryżu śpiewają całe, wymawiają słowa wyraźnie i że wszyscy umieją je na pamięć, bo niektórzy po cichu wtórują i wiedzą kiedy przyklęknąć, kiedy głowę schylić. Na ofertorium odegrano na wiolonczeli z orkiestrą arję Bacha. Sanctus, Benedictus i Agnus Dei podobnie jak Gloria nieliturgiczne, przy akompaniamencie harf. Nie zachwyciłem się bardzo tą muzyką, choć wykonanie było artystyczne. Przypominała mi ona żywo dawną orkiestrę katedralną w Płocku, gdzie podobnie śpiewano tylko bez harf i fagotów. Słuchając tej muzyki, przeniosłem się myślą w dawne czasy seminaryjskie; zdało mi się, że siedzę w chórze wraz z kolegami, i dziwna rzecz miałem żywo przed

oczyma sławny nasz *ius carnis valde tenue*, który nas czekał po sumie. Jednak czasy te minęły!

X. B. M.

Niżnij-Nowgorod w styczniu 1903 r.

Niewiem czy czasy zmieniły się tu ku lepszemu, czy czuć prywatę w korespondencji z Niżniego-Nowgorodu pisanej w lutym 1896 r. a pomieszczonej w „Ś. Kość.“ na str. 47, lecz dziś przy tym samym proboszczu i syndykach jest stały chór na 4 głosy mieszane, zrekrutowany w zeszłe lato dzięki miejscowemu proboszczowi W. Ks. J. Bujno, który z młodzieńcym zapałem obiegał domy i zachęcał do śpiewu parafian.

Chór nasz przeważnie składa się z klasy rzemieślniczej, uczącej się młodzieży i paru osób inteligencji; obecnie nieliczny, gdyż zaledwie posiada 16 osób. Z początku zgłosiło się do śpiewu blisko 25 osób, lecz wskutek rozmaitych przyczyn, a zwłaszcza z braku słuchu lub głosu, wielu z chóru wystąpiło.

Administracja kościelna: Sz. Dr. Gnoiński — istny „pater ecclesiae“ i drukarz p. Skirmunt są niezmęczenie dbali o to, co przyczynić się może do upiększenia i powiększenia chwały Bożej w tutejszym kościele; na czele ze swym powszechnie szanowanym i poważnym proboszczem nie żałują grosza i starań, aby tu istniał chór kościelny. W tym celu kupiono fisharmonię fabryki Kerpentera (160 rs.), oraz urządzono dla śpiewaków na chórze stosowną przy organie estradę.

Ponieważ parafianie stesknieni są do języka polskiego, więc korzystając z przywileju na Boże Narodzenie, według Ryt. Piotrkow, chór po prześpiewaniu jutrzni, według Ryt. Rzymsk., wykonał przy organie i kwartecie dętych instrumentów: „Wśród nocnej ciszy“ (całe) „Bóg się rodzi“, „W żłobie leży“, „Pośpieszcie pastuszk“, „Dzisiaj w Betleem“ i „Jakaż to Gwiazdka prześliczna“. Wogóle chór od początku swego istnienia nie przekroczył przepisów kościelnych. Dotychczas śpiewa jedną tylko mszę: „Missa in h. SS. Infan. Jesu“ Schweitzer'a op. 26 na 4 gł. mieszane z całem Gloria i Credo. Zmienne części śpiewam sam z Org. Comit. ad Grad. Rom. Haberla i Hanischa. Nieszpory mężczyźni śpiewają z Psalterium Vespertinum Haberla (6 egz.), a do grania służy Org. Com. ad Vesp. Rom. Haberla i Hanischa — wszystko rubrystycznie — nie się nie opuszcza. Za parę tygodni będzie wyuczona: „Missa in h. SS. Angelor. Custod“. I Singenbergera na 4 gł.

Kościół nie duży ale schludnie utrzymany, posiada 3 ołtarze i ambonę ładnej roboty; ma piękne aparaty, a również nie duży acz z sympatycznymi głosami organ fabryki braci Rieger'ów w Jegersdorfie na Szlązku Austriackim, — o 7 gł. w Man. (Princ. 8', Bourd. 8',

Salic. 8', Gamba 8', Dolce 4' Octava 4' i Mixtura 3 fach.), w Ped. 2 (Subbass 16' i Cello 8'),—nadto ma 3 kopulacje (mezzoforte, for-

te i coppededal). Struktura organu zastosowana do Wielkiego ołtarza—piękna; organista siedzi zwrócony do kościoła. *F. M.*

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. *Antoniak w Grudusku*. Pieniądze otrzymaliśmy. Za życzenia serdeczne dzięki.

Sz. p. *Stasiulewski w Tule*. Pieniądze otrzymaliśmy, rocznik wysłany. Za łaskawe obietnicę poparcia dziękujemy.

Sz. p. *Lipski z Machnówki*. Pieniądze otrzymaliśmy, Śpiew wysłany od stycznia.

Sz. p. *Buksznajtyś w Pulinach*. Początkowe egzemplarze Śpiewu wysyłamy przy numerze obecnym. Pieniądze otrzymaliśmy.

Sz. ks. *Grabowski w Moskorzewie*. Preludia wysłane. Pieniądze otrzymaliśmy. Za życzenia szczerze dziękujemy.

Sz. ks. *D. Łagowski w Litynie*. Na obydwa pytania odpowiadamy twierdząco. O kandydata łatwo, możemy zaproponować, chcielibyśmy jednak wiedzieć warunki.

Sz. p. *J. Kosmala w Wołoczyskach*. Pieniądze otrzymaliśmy. Na pytania odpowiadamy: 1) Msza, o którą Sz. p. zapytuje wyjdzie po Wielkanocy prawdopodobnie jako dodatek.

2) Wydanie z kluczem wiolinowym *Compendium Gradualis* wyszło już od parn lat i kosztuje w sprawie około 2-ech rubli.

3) Uwaga słuszna, choć i obecnie, ogłoszenia obejmują kartę oddzielną, którą można przy sprawie odrzucić.

Sz. p. *Podobiński w Frampolu*. Adres zmie-

niony. Prosimy donieść czy Śpiew regularnie dochodzi.

Sz. p. *Ciesiolkiewicz w Ciechocinku*. Żądane śpiewniki i rocznik wysłane.

Sz. p. *Szcz. Krupa w Sędziejowicach i pan Jabłoński w Długiej*. Prenumeratę otrzymaliśmy, Śpiew wysłany od stycznia.

Sz. ks. *Prał. Waberski w Częstochowie*. Za rok przeszły prenumerata opłacona przez redakcję *Przegl. Katol.* dn. 2 stycznia 1902 r. Nadesłane pieniądze pozostają do dyspozycji Sz. ks. Prałata. Uwaga co do „*Dies irae*” zupełnie słuszna, nie spostrzegliśmy tego na razie. Serdeczne dzięki—za życzenia.

Sz. p. *Skrobowski w Krasławiu*. Rocznik wysłany. Pieniądze otrzymaliśmy. Praktyczne ćwiczenia wyczerpane chwilowo. Wkrótce wyjdzie nowe wydanie. Prosimy o wyraźne napisanie żądanej mszy, ponieważ nie możemy odcyfrować tytułu.

Sz. p. *Wlazło w Sulejowie*. Missa tertia wysłana za zaliczką.

Sz. p. *Góralewicz w Symjeronopolu*. Kantata do św. Cecylii i odp. do mszy św. wysłane. O pieśni przy stacyach napisaliśmy do składu nut Gebethnera i Wolffa. Dziękujemy serdecznie za życzliwość i poparcie. O korespondencyę prosimy. Koncert odbędzie się w kwietniu.

Adres do Redakcyi i Administracyi: PŁOCK.

Prenumerata na miejscu, wynosi rb. 3. Z przesyłką zaś pocztową w Królestwie, Cesarstwie i zagranicą rb. 4. W przyjęciu prenumeraty pośredniczą wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Ogłoszenia wszelkie przyjmuje Redakcyja „ŚPIEWU KOŚCIELNEGO”,
Cena ogłoszeń za wiersz petitowy kop. 20.

Treść. Środa popielcowa.—S. p. Arcybiskup Metropolita Mohilowski Bolesław Hieronim Kłopotowski.—S. p. Kardynał Parocchi.—Najważniejsze przepisy dotyczące muzyki kościelnej (ciąg dalszy).—O możliwym polepszeniu bytu organistów wiejskich.—Literatura i krytyka.—Rozmaitości.—Co pisać?—Korespondencye.—Odpowiedzi redakcyi.—Ogłoszenia.

Redaktor i Wydawca ks. Eug. Gruberski.